Nr. 66 We Lwowie — Czwartek 8 Marca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Émaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19: w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Obowiązek obywatelski.

Lwów 7 marca.

Wszyscy inteligentni wyborcy powinni dziś w czwartek jawić się w ratuszu i oddać swój głos na

dr. Leonarda Piętaka

którego popierają wszystkie komitety z wyjątkiem socyalistycznego i syonistów. Solidarnem głosowaniem za dr. Piętakiem powinna inteligencya stolicy kraju złożyć dowód, że społeczeństwo nasze jest politycznie dojrzałem. Nie chodzi o samą osobę dr. Piętaka, któremu nikt zarzucić nie może ani odwagi wypowiedzenia swoich przekonań, ani stałości zapatrywań, ani niezwykle czystego charakteru — chodzi atoli o zaznaczenie, że socyalizm wśród naszego społeczeństwa, które ma inne, wyższe narodowe zadania, ani się nie przyjął, ani się przyjąć nie może.

Byłoby wprost wstrętnem, gdyby mąż pełen zacności i czystości charakteru a wykształceniem wysoce przewyższający kandydata socyalistów, dla tego tylko, że jest w radzie korony rzecznikiem interesów kraju, nie został wybrany do sejmu.

Kwestye osobiste muszą na chwilę ustąpić miejsca poczuciu patryotycznemu i interesowi ogółu. Nie można wątpić, że wyborcy m. Lwowa, którym dobro kraju na sercu leży, pójdą, jak jeden mąż, zgodnie i głosy swoje oddadzą solidarnie

dr. Leonardowi Piętakowi.

Argumenty na poparcie tej kandydatury są zbyteczne. Każdy je zna i odczuwa. Potrzeba tylko, aby wszyscy swój obowiązek obywatelski wykonali i nie zaniedbali dziś oddania głosu na

dr. Leonarda Piętaka.

Zaniedbana moralność.

Czas pisze:

„Niemal u rogatek Krakowa, bo w Wieliczce, prezes tamtejszego „Sokoła“, adwokat dr. Jakób Dziewoński, wiceburmistrz miasta, b. prezes rady powiatowej z ręki ludowców i syndyk powiatowej kasy oszczędności, sprzeniewierzył cały majątek (8000 koron) stowarzyszenia, któremu przewodniczył. Do tego czynu przyznał się na walnem zgromadzeniu i nietylko nie pociągnięto go do żadnej odpowiedzialności, ale udzielono mu świetnego wotum zaufania, powołując ponownie na stanowisko prezesa! Na walnem zgromadzeniu był obecny przedstawiciel władzy, który niezawodnie złożył raport swoim przełożonym. Rzecz więc nie była zupełnie tajna, jakkolwiek nikt z członków „Sokoła“ nie uważał za stosowne zaprotestować przeciwko podobnej tolerancyi; zdawaćby się więc mogło, że jeżeli już zarząd stowarzyszenia bezpośrednio interesowanego nie uznał za stosowne poczynić kroki w takich wypadkach wskazane, w takim razie prokuratorya państwa wystąpi czynnie w obronie publicznej moralności. To się dotychczas nie stało — i ta wstrzemięźliwość, czy powolność, napełnia nas głębszem zdumieniem.

„Nie chodzi tu bynajmniej o osobę p. Dziewońskiego. Czyn jego, na tle wypadków, jakich niemal codziennie jesteśmy świadkami, nabiera charakteru jednego z licznych objawów ogólnej społecznej choroby. Jeżeli z powodów nam nieznanych chciano go oszczędzać, czy ocalić — ci, którzy się tego podjęli, powinni byli szkodę wyrządzoną wynagrodzić, zarząd towarzystwa *in capite et membris* zmienić, a p. Dziewoński powinien był jak najspieszniej zniknąć z widowni publicznej. Wbrew jednak elementarnym pojęciom przyzwoitości i moralności, członkowie „Sokoła“ powołali p. Dziewońskiego ponownie na stanowisko prezesa, a p. Dziewoński nie miał nawet tylu skrupułów, aby niezasłużoną godność natychmiast złożyć.

„I to właśnie jest w zajściu wielickiem najprzykrzejsze i najsmutniejsze, bo fakta te świadczą o niesłychanym upadku poczucia prostej uczciwości już nie pojedynczych osób, ale wśród całych kategoryj obywateli naszego kraju. Dlatego surowe napiętnowanie tej pobłażliwości i tolerancyi, która jest zawsze wspólniczką występku, uważamy za pierwszy obowiązek nietylko prasy, ale wszystkich kierowniczych czynników naszego społeczeństwa, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy władze sądowe i administracyjne.“

Sprawę całą poruszył onegdaj na posiedzeniu rady powiatowej wielickiej, członek tej rady p. Stanisław Larysz-Niedzielski, zapytując p. marszałka powiatowego p. Czecza, czy mu sprawa jest znaną i czy zezwoli, aby p. Dziewoński w tych warunkach nadal jeszcze należał do rady powiatowej i czy zamierza wspólnie z wydziałem na podstawie ustawy o nadzorze gmin, zarządzić usunięcie p. Dziewońskiego z wiceburmistrzostwa Wieliczki? P. Czecz odpowiedział, że oficyalnie mu o tej sprawie nie wiadomo, że nie może poczynić kroków co do usunięcia dr. Dziewońskiego z rady powiatowej dopokąd władze sądowe nie rozpoczną dochodzenia a natomiast donieść może, że p. Dziewoński przestał już być wiceburmistrzem Wieliczki i i syndykiem kasy oszczędności.

P. prezes Czecz podał do wiadomości rady sprawozdanie, w czarnych skreślone barwach, o gospodarce miasta Wieliczki, a w czarniejszych jeszcze o gospodarce miasta Dobczyc.

Słowianie i Niemcy.

Pod tym tytułem ukazała się w *Bibliotece Warszawskiej* zajmująca rozprawa Aleksandra Brücknera, profesora slawistyki w uniwersytecie berlińskim. Brückner jest Polakiem, rodem ze Lwowa. W nieswykle krótkim czasie awansował on z docenta na profesora nadzwyczajnego w uniwersytecie berlińskim, po opróżnieniu katedry słowiańskiej przez Jagicza, a gdy podczas półrocznego urlopu dokonał swych pamiętnych odkryć w bibliotekach petersburskich, gdy ogłosił najstarszy rękopis polski (Kazania świętokrzyskie) gdy odnalazł nieznane utwory Kochanowskiego, Sępa Szarzyńskiego, Potockiego, temi odkryciami wprost zapoczątkował nowy okres w historyi piśmiennictwa naszego, wtedy senat wszechnicy berlińskiej mianował go w nagrodę profesorem zwyczajnym katedry słowiańskiej.

Na wstępie nowej swej pracy, ogłoszonej w *Bibliotece Warszawskiej*, mówi profesor Brückner, że stosunki słowiańsko-niemieckie przechodziły koleje tak różnorakie, tak niespodziewane, nieprawdopodobne nawet, że próżnobyśmy gdzieindziej równych przykładów szukali. Czego tu już nie było! Tępienie systematyczne za pomocą miecza, kościoła, szkoły i państwa; powolne rozpływanie się w otoczeniu obcem; panowanie jednych nad drugimi; zupełne czy też powierzchowne cofanie się jednego (słowiańskiego) żywiołu, wreszcie zanik jego całkowity i znowu nagłe niespodziane wskrzeszenie i odżycie: takie i podobne przejścia, wahania, przemiany składające się na te dzieje słowiańsko-niemieckie, pisane krwią i żelazem, a owiane rzadko duchem miłości i zgody.

W dalszym ciągu cofa się autor w czasy zamierzchłe i wykazuje już w owem zaraniu dziejowem znaczące różnice typu, stroju i charakteru słowiańskiego i niemieckiego. Z wywodów profesora Brücknera wynika, że Niemcy stale odgrywali rolę zwycięzkich najezdców, Słowianie zaś i Finowie ofiary ich gwałtów i brutalnej przemocy.

„Już wędrówki narodów uwidoczniają głębokie różnice między dwoma szczepami; germańskie dzieje roją się od Aryowistów, Marbodów, Hermanów, Alarychów, Teodorychów i Chlodwigów, tak, że właściwe masy schodzą na drugi plan, biorąc niemy udział w pochodach i walkach swych wodzów. Całkiem przeciwnie u Słowian; przełamują oni szyki imperyum wschodniego, zalewają Macedonię, Helladę, na zachodzie przekraczają Łabę i Salę, posuwają się do Menu i Fuldy, do Drawy i Muru, żadne jednak dzieło nie wymienia wodzów, nie wyróżnia królów. Są to ruchy masowe, demokratyczne, bez planu i systemu, odbywające się bez huku i rozgłosu, bez szczęku broni, przerażającego sąsiadów. Brak u Słowian organizacyi, brak rządów, gdy tymczasem organizacya wojownicza Niemców dąży ku wytworzeniu militaryzmu, monarchij despotycznych, typu w końcu arystokratycznego.

Stosunki prasłowiańskie nazywa autor miłą sielanką w przeciwstawieniu do uosobionej grozy hardych najeźdców.

Jakiż obraz z dziejów niemieckich uderza najpierw fantazyę i wdraża się w pamięć na zawsze? „Oto spięci łańcuchami mężowie, rzucający się jak lwy na legiony rzymskie, za nimi wyjące kobiety, gotowe same bronić się do upadłego, jeszcze dalej wieszczki w bieli, przepasane żelazem, uderzające mieczami w pokłady wozów, odstraszające wrogie duchy. U Słowian zaś widzimy pieśniarzy bezbronnych, z gęślami w ręku, przypominających nam posłów trackich, również w gęśle i wawrzyny zbrojnych; oni przyszli wymówić rodaków, co od chana Awarskiego dary przyjęli, lecz mu na pomoc nie wyruszą, gdyż ich zbytnia odległość odstrasza; oni wysocy i dorodni, ale żelaza ani trąby bojowej nie znają. Tak u Słowian. Prostocie i dobroduszności staje w przeciwieństwie duma i pycha niemiecka“. Prostota, skromność, zaparcie się siebie, oto cechy słowiańskiego ideału: żadne wysuwanie się naprzód, ani śladu teatralnych mów i ruchów. Niemieccy królowie od bogów ród swój wywodzą, słowiańscy od kmiotków.

Dalsze różnice znajduje autor w całym szeregu pojęć i nazw, przejętych w wymianie dziejowej przez oba narody. Od Niemca wziął Słowianin lepsze uzbrojenie i przezwał części jego terminami gockimi: „miecz“ i „szłom“ (hełm), za to Niemiec przejął od Słowianina nazwę „pługu“ i „grzędzieli“ (grindel). Zupełnie odmienny charakter wzajemnych pożyczek jest więc znowu nader pouczającym objawem. Tak samo i nazwy osób, szczególniej kobiet, wykazują te same sprzeczności.

„Wobec nadzwyczajnej obfitości nazw męskich, nazwy żeńskie u Słowian (mamy na myśli tylko nazwy istotne, w dokumentach średniowiecznych ocalałe, nie owe fantastyczne naszego pseudo-kalendarza słowiańskiego, Wandy itp.) są znacznie uboższe i prostsze; formalnie wysiliła się fantazya twórcza nad imionami męskiemi i nowego trudu dla kobiet podejmować już nie chciała; radzi więc sobie w sposób nader banalny, do gotowych imion męzkich dodając „a“; tak więc powstaje każda owa Wojsława, Radosława, Wojciecha, Miłosława, Rościsława itd. od których się np. dawne polskie imionniki roją. U Niemców zaś uderzają wręcz wojownicze nazwy kobiet, złożone z „huld“ „had“ „wig“ i podobne; wszystkie od walk i bojów nazwane one Hildegildy, Mathyldy, Brunhildy, Hadwigi, Tusneldy i inne i nie darmo, skoro Rzymianie tylokrotnie o amazonkach niemieckich prawią. W jakim kierunku i kobiety pobudzały fantazyę niemiecką, poucza nas koncepcya niebianek, Walkir, lubujących się szczękiem oręża, tak, że im ani Pallas Atene nie dorówna. Gwinona Słowackiego nie jest też bynajmniej samodzielnym wymysłem jego fantazyi: ileż takich kobiet przewija się choćby u Franków!“

Typy więc moralne są zupełnie odmienne. I późniejsze dzieje potwierdzają tę różnicę, tylko że ów „furor teutonicus“ zaczął wyładowywać się w skrzętnej gospodarce na roli, w pracy u warsztatu, w morskich wyprawach Hanzy: objawy tej samej energii, odbijającej od słowiańskiej inercyi.

KORESPONDENCYE.

Poznań 5 marca.

(Towarzystwo przeciwgruźlicze. — „Tolerancya niemiecka“).

Bardzo a bardzo charakterystycznem było zebranie sobotnie w tutejszej sali Lamberta celem powzięcia uchwały co do założenia poznańskiego związku prowincyonalnego ku zwalczaniu gruźlicy, jako choroby ludowej. Sala była prawie zapełnioną. Przeważną część uczestników stanowiła inteligencya miejscowa i z prowincyi. Licznie mianowicie reprezentowany był świat urzędniczy i lekarski. Mniej więcej czwartą część uczestników stanowili Polacy. Zgromadzonych powitał przewodniczący komitetu były naczelny prezes Księstwa baron Wilamowitz-Moellendorf. Zaznaczył na wstępie, że mające się utworzyć towarzystwo celem zwalczania gruźlicy będzie instytucyą na wskróś humanitarną, nie mającą nic wspólnego z polityką i wyznaniem. Chodzi o zwalczanie choroby, która przybiera zastraszające rozmiary, mianowicie w warstwach ludowych. Starania w tym kierunku podjęto głównie od czasu ostatniego kongresu lekarskiego w Paryżu. W Berlinie utworzył się komitet centralny ku zakładaniu sanatoryów ludowych, a protektorat nad nim objęli cesarz i cesarzowa. Mówca zakończył okrzykiem na ich cześć. — Na życzenie zgromadzonych br. Wilamowitz zebraniu przewodniczył — a potrzebę związku uzasadniał dr. Pannwitz, starszy lekarz sztabowy z Berlina, jako generalny sekretarz niemieckiego komitetu centralnego ku zakładaniu sanatoryów ludowych dla chorych piersiowych. Fachowe to uzasadnienie pomijamy a zaznaczany tylko, że w Księstwie, gdzie umiera około 3000 osób rocznie na suchoty, ma być na razie założony jeden taki zakład dla suchotników na 100 osób.

Gdy przyszło do uchwalenia statutów,

Tłum wyborczy.

Przywódcy tłumów i ich sposoby przekonywania.*)

Z chwilą, gdy pewna liczba istot żyjących łączy się w grupę, czy to będzie stado zwierząt czy tłum ludzi, instynkt wiedzie je pod władzę jakiegoś naczelnika. W tłumie ludzkim, naczelnikiem bywa często tylko demagog, ale jako taki, wielką odgrywa on rolę. Jego wola jest jądrem, dokoła którego formują się i ujednostajniają poglądy. On stanowi pierwszy pierwiastek organizacyi tłumów różnorodnych i przygotowywa organizacyę sekt. Zanim to nastąpi, jest on ich kierownikiem. Tłum bowiem to stado niewolnicze, nie mogące nigdy obejść się bez pana.

Przywódcami bywają najczęściej nie myśliciele, a ludzie czynu. Są oni mało przenikliwi i muszą być takimi, gdyż przenikliwość prowadzi zwykle do sceptycyzmu i bezczynności, a głównego ich kontyngensu dostarczają owi nerwowcy i ci na wpół obłąkani, których stan umysłu graniczy z kompletnym obłędem. Jakkolwiek niedorzecznym byłby cel, do którego dążą, albo śmieszną idea, której bronią, wszelkie rozumowanie bezsilnem jest wobec ich przekonania.

Rola wielkich przywódców polega głównie na wzbudzeniu wiary, czy to religijnej czy politycznej lub społecznej, czy też wreszcie wiary w jakieś dzieło, w człowieka, w ideę i dlatego też właśnie wpływ ich bywa zawsze bardzo wielkim. Z wszystkich potęg, któremi ludzkość rozporządza, wiara była zawsze jedną z największych i dlatego ewangelia słusznie przypisuje jej moc przenoszenia gór. Dać człowiekowi wiarę, to pomnożyć dziesięciokrotnie jego siły.

Tu mowa atoli tylko o wielkich przywódcach, a pojawiają się oni tak rzadko, że historya z łatwością może ich policzyć. Są to najwyższe postacie w owym nieprzerwanym szeregu, rozpoczynającym się od potężnych władców dusz ludzkich a kończącym na robotniku, który w przepełnionym dymem szynku zwolna hypnotyzuje swych towarzyszy zapomocą bezustannego przeżuwania kilku formułek, dla niego samego niezrozumiałych, mających jednak zdaniem jego z pewnością urzeczywistnić wszystkie marzenia i nadzieje.

We wszystkich warstwach społecznych człowiek z chwilą, gdy przestaje żyć w odosobnieniu, podpada zaraz pod władzę jakiegoś naczelnika. Większość bowiem ludzi, zwłaszcza wśród mas ludowych, nie posiada poza swą specyalnością zawodową żadnych jasnych i wyrozumowanych poglądów na jakiekolwiek sprawy, a na tem bezdrożu przywódca służy za kierownika. W najgorszym razie, choć w małym tylko stopniu mogą zastąpić ich wydawnictwa peryodyczne, fabrykujące dla swych czytelników gotowe poglądy i dostarczające im frazesów, uwalniających od potrzeby rozumowania.

Władza przywódców bywa nader despotyczną i nawet tylko dzięki swemu despotyzmowi może się ugruntować. Często można zauważyć, z jaką łatwością umieją oni nakazać posłuszeństwo całym wielce niesfornym armiom robotniczym, nie posiadając zgoła żadnej siły realnej, któraby poparła ich nakazy. Oznaczają oni godziny pracy, wysokość zarobku, urządzają strejki, rozpoczynając i kończąc te ostatnie o godzinie z góry określonej.

W czasach obecnych przywódcy coraz to częściej zastępują władzę publiczną w miarę jak ostatnia wchodzi z nimi w pertraktacye i okazuje pewną słabość. Wskutek despotyzmu tych nowych panów masy okazują im takie posłuszeństwo, jakiego nie potrafi zakazać żaden rząd. Jeżeli zbiegiem jakichkolwiek okoliczności przywódca znika i nie zostaje zastąpiony przez kogo innego, tłum staje się znowu luźnem zbiorowiskiem niezdolnem do oporu. Gdy podczas ostatniego strajku służby tramwajowej w Paryżu, dwóch naczelnych przywódców aresztowano, bezrobocie natychmiast ustało. Duszą bowiem tłumu rządzi nie potrzeba wolności, lecz żądza niewoli. Dla tłumu jest ona tak niezbędną, że instynktowo słucha on każdego, kto chce być jego panem.

Pragnąc porwać tłum na chwilę i skłonić, aby spełnił jakiś czyn: zrabował pałac, dał się wymordować w obronie barykady lub warowni, należy działać nań za pomocą sugestyj żywych, a najlepiej skutkuje w takich razach przykład. Ale w takim wypadku potrzeba, aby tłum był już przygotowany przez niektóre okoliczności, a zwłaszcza, aby ten, kto pragnie go porwać, posiadał pewne własności uroku.

Lecz gdy mamy zamiar zaszczepić w duszy mas pewne idee i wierzenia, naprzykład współczesne teorye społeczne, trzeba użyć odmiennego sposobu postępowania. Przywódcy tłumów działają wtedy w trojaki przeważnie sposób, uciekając się do: twierdzenia, powtarzania i zarazy. Działanie tych czynników jest dość powolne, ale skutek raz wywarty posiada wielką trwałość.

Samo tylko proste twierdzenie, pozbawione wszelkiego rozumowania i dowodów, jest jednym z najpewniejszych sposobów wprowadzenia danej idei do duszy tłumów. Im twierdzenie jest zwięźlejsze, im bardziej pozbawione wszelkiego nawet pozoru dowodów i argumentów, tem większą posiada władzę.

Twierdzenie jednak może mieć wpływ realny tylko pod tym warunkiem, jeżeli będzie nieustannie powtarzane i o ile można z użyciem tych samych wyrazów. Jestto, jeśli się nie mylę, zdanie Napoleona, że jedyną istotną figurą retoryki jest powtarzanie. Za jego to pośrednictwem każde twierdzenie tak przenika do umysłów, że w końcu zostają uznane za dowiedzioną prawdę.

Łatwo zrozumieć wpływ powtarzania na tłum, gdy się zważy, jak potężnie ono oddziaływa na umysły bardzo nawet światłe. Potęga ta płynie stąd, że drogą bezustannego powtarzania dany pogląd w końcu wzrasta niejako w ową najgłębszą dziedzinę nieświadomości w której wytwarzają się motywy naszych czynów. Po upływie pewnego czasu, nie wiedząc już, kto jest autorem powtarzanego twierdzenia, zaczynamy w nie wierzyć. Na tem opiera się zdumiewająca potęga reklam. Gdy przeczytamy sto, tysiąc razy, że najlepszą czekoladą jest czekolada N., wydaje nam się, jakobyśmy o tem słyszeli z wielu stron i zostajemy o tem przekonani. Gdy przeczytamy tysiąc razy, że mączka Z. wyleczyła wiele znakomitych osobistości z najuporczywszych chorób, to w końcu, gdy zostajemy dotknięci podobną chorobą, sami próbujemy tego specyfiku. Czytając bezustannie w pewnym dzienniku, że A. jest skończonym łotrem, B. zaś człowiekiem wysoce uczciwym, dajemy się temu przekonać, o ile, rozumie się, nie czytamy często innego dziennika przeciwnego kierunku, który wspomniane osobistości charakteryzuje w sposób odwrotny. Tylko bowiem twierdzenie i powtarzanie są dość potężne, aby się nawzajem zwalczyć.

Gdy pewne twierdzenie zostało już dostateczną ilość razy powtórzone, wówczas tworzy się tzw. opinia publiczna i rozpoczyna potężne działanie zarazy. W masach idee, uczucia, wzruszenia, wierzenia itp. posiadają zaraźliwość również wielką, jak mikroby. Jestto zresztą fakt zupełnie naturalny, gdyż można go zauważyć nawet u zwierząt, połączonych w stado lub mniejszą grupę. Gdy jeden koń w stajni zaczyna gryźć nerwowo żłób, wszystkie inne wkrótce go naśladują, a w stadzie owiec niepokój, ogarnąwszy kilka sztuk, udziela się reszcie. U ludzi w tłumie wszystkie wzruszenia nadzwyczaj szybko stają się zaraźliwemi i to nam tłumaczy nagłe

*) Przytaczamy dziś, jako na czasie, kilka ustępów z „Psychologii tłumu“ Gustawa le Bon, w przekładzie p. Zygmunta Poznańskiego.

Kapelusze, cylindry, rękawiczki, krawaty, laski, parasole poleca magazyn Machayskiego, Lwów, róg Jagiellońskiej i 3 Maja.

zabrał głos p. Wojciech Łubieński i postawił wniosek, aby „wszelkie publikacye związku były wydawane w niemieckim i polskim języku i żeby w zakładach dla chorych przez związek utworzonych, lekarze i osoby pielęgnujące znały i język niemiecki i język polski,“ czyli aby zapewniono chorym narodowości polskiej, że bez pośrednictwa tłumacza, będą mogli się wprost z lekarzem i osobami pielęgnującemi porozumiewać. I sprawiedliwy ten i słuszny wniosek wywołał burze! Do składek na zakłady antigruźliczne Polacy są powoływani, ale po polsku, aby w tych zakładach miano mówić, to byłoby oburzające!

Przeciw wnioskowi p. Łubieńskiego powstał przewodniczący br. Wilamowitz, oświadczył w stanowczym tonie, że żądania tego nie można przeprowadzić, że „gdyby wniosek taki przeszedł, rozbiłby całe towarzystwo (!)“. P. Wilamowitz zapewnił tylko, że jak dotąd, tak i nadal „w granicach możności i potrzeby — póki ona zachodzić będzie — język polski będzie mógł być uwzględniowym. Pierwsze sanatoryum dla suchotników w Księstwie buduje poznański zakład zabezpieczenia, przeto towarzystwo przeciwgruźlicze nie może mu robić przepisów. Polacy powinni się uspokoić, a p. Łubieński powinien wniosek swój cofnąć“.

P. Łubieński odpowiedział na to krótko: „Instytucya jednakże, którą do życia powołać mamy, ma być trwałą i przetrwa i przetrwać musi nietylko najmłodszych z uczestników zebrania dzisiejszego, ale wnuków i prawnuków naszych. Nie mogę zadowolnić się więc ustnem złożonem przez zarząd teraźniejszy przyrzeczeniem, ale żądać muszę, aby to, co za dobre i konieczne uznajemy, trwały w statucie znalazło wyraz. Nie mogę zgodzić się także na wyrażone zapatrywanie, aby uwzględnienie polskiego języka przejściową jedynie było potrzebą. Nie panowie! Tę sprawę na jasno postawić należy. Na tym ziemi obszarze zrządzeniem Opatrzności mieszkamy obywatele niemieckiej i polskiej narodowości razem i mieszkać wspólnie będziem pewno zawsze“.

W głosowaniu wniosek p. Łubieńskiego odrzucono, głosowali za nim tylko Polacy. Do zarządu wybrany został z Polaków poseł p. Stefan Cegielski, a zapytany następnie przez przewodniczącego: czy wybór przyjmuje, rzekł: „Wybór do zarządu przyjmuję, chociaż głęboko żałuję, żeście panowie odrzucili tak na wskróś sprawiedliwy i tak dobrze uzasadniony wniosek posła Łubieńskiego. Przyjmuję wybór ze względu na humanitarne i miłosierne zadanie towarzystwa, którem jest niesienie pomocy i ulgi cierpiącej ludzkości, ale zaznaczam, że będzie mojem staraniem działać w myśl wniosku p. Łubieńskiego. Ażeby módz to zrobić, trzeba w zarządzie być, a nie od niego się usuwać“.

Uchwała nie dopuszczająca języka polskiego do zakładu dla chorych na ziemi polskiej, jest nowym dowodem, jak wielkim jest u Niemców duch tolerancyi i czego po Niemcach oczekiwać można.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów d. 7 marca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 rano. Uchwalono wniosek tarnopolskiego oddziału, opiewający jak następuje:

Ponieważ ustawa o licencyonowaniu buhai z 20 lipca 1892 nie została dotychczas należycie przeprowadzoną, poczyni komitet odpowiednie kroki w namiestnictwie i Wydziale kraj., by ta ustawa, konieczna do rozwoju chowu bydła włościańskiego, bez zwłoki, w całej rozciągłości weszła w życie. Przyjęto dalej wniosek oddziału lwowskiego.

Rada ogólna uznaje za wskazane.

1) Wybrać komitet wykonawczy, składający się z rolników, mających chęć do łączenia się w spółki rolnicze dla przemysłu młynarskiego, który się zajmie organizacyą i zbieraniem prenotacyj na suskrybcyę udziałów potrzebnych do wprowadzenia takich spółek w życie tam, gdzie do tego stosowna okaże się sposobność.

2) Poleca się komitetowi rozpatrzeć, czy nie dałoby się rozwinąć równocześnie akcyi zakładania piekarń przy takich młynach.

3) Byłoby pożądanem, ażeby w skład powyższego komitetu weszło przynajmniej pięciu rolników.

Do komitetu, składającego się z siedmiu członków weszli pp. Breuer Julian, Brunicki Maryan, Jędrzejowicz, Kierski, Madeyski, Moysa i Ludwik Wattmann.

Żywa dyskusya rozwinęła się przy projektowanej zmianie ustępu w statucie, opiewającym o wkładkach członków, a mianowicie, że tylko włościan niezamożnych może oddział zupełnie uwalniać od wkładki rocznej lub zmniejszać ją poniżej 5 zł niezamożnym zaś osobom stanu duchownego i nauczycielom ludowym, mogą oddziały zniżać wkładkę roczną aż do 1 zł.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierało głos kilku mowców i popierało proponowaną zmianę statutu, jako sprzyjającą rozwojowi towarzystwa. Br. Julian Brunicki wniósł poprawkę, ażeby oprócz włościan wolno było przyjmować za niższą opłatą na członków towarzystwa także niezamożnych małomieszczan, trudniących się rolnictwem. W głosowaniu uchwalono odesłać sprawę tę do komitetu celem rozpatrzenia jej i odpowiedniego wystylizowania tego paragrafu statutu.

Z kolei p. Cieński imieniem oddziału tarnopolskiego referował wniosek o polecenie komitetowi, by poczynił starania o zmianę rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 23 sierpnia 1899, zaliczającego siewniki do takich narzędzi, przy których robotnicy narażeni są na wielkie niebezpieczeństwo. Skutkiem tego rozporządzenia muszą rolnicy płacić wysokie opłaty za ubezpieczenie robotników, zajętych przy siewnikach, tymczasem robotnicy ci nie są wystawieni na najmniejsze niebezpieczeństwo, gdyż cała praca siewnika odbywa się w skrzynce zamkniętej, a tryby wystające na zewnątrz nie przedstawiają zgoła żadnego niebezpieczeństwa.

P. Fedorowicz poparł ten wniosek, gdyż zdaniem jego, jeżeli ma się ubezpieczać robotników zajętych przy siewniku, to należałoby także asekurować od nieszczęśliwych wypadków każdego takiego robotnika, który nosi kozik w kieszeni, bo on nim prędzej się może skaleczyć niż przy siewniku.

P. Frommel również nazwał obowiązek ubezpieczania robotników przy siewnikach od nieszczęśliwych wypadków absurdem, natomiast p. Paygert oświadczył, że nie może podzielać zapatrywania, jakoby przy siewniku wykluczone było wszelkie niebezpieczeństwo — zresztą opłata asekuracyjna jest bardzo niska. Dr. Tadeusz Pilat wykazywał, że nie tyle tu może idzie o samą opłatę, ile o rozmaite biurokratyczne udręczenia, połączone z ubezpieczeniem. Nadto oświadczył mówca, że dla rolnictwa powinien istnieć osobny Zakład ubezpieczeń. Wniosek oddziału tarnopolskiego uchwalono.

Sprawę podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich referował ks. Witołd Czartoryski. Postawił on wniosek zmierzający do tego, aby rząd na stacyach ogierów trzymał dobre ogiery krwi oryentalnej jako dla nas najodpowiedniejsze. W dyskusyi nad tą sprawą zabierało głos kilku włościan i domagało się premiowania płodnych klaczy i zwiększenia liczby ogierów rozpłodowych.

Najgoręciej przemawiał za premiowaniem klaczy włościanin Ochap z powiatu jarosławskiego. P. Kajetan Abgarowicz zwrócił jednak uwagę jego na to, że gdyby chciano premiować każdą dobrą klacz w kraju, to trzebaby chyba na ten cel osobne podatki nałożyć. P. Krzysztofowicz oświadczył, że godzi się na subwencyonowanie co najmniej dobrych klaczy huculskich. W dyskusyi przemawiali jeszcze pp. Brykczyński, Cieński, włościanin Ochan i referent ks. Witold Czartoryski. Zgromadzenie poleciło komitetowi, aby przedstawił rządowi potrzebę pomnożenia liczby klaczy w kraju i wziął się gorliwie sprawą podniesienia chowu koni włościańskich.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa towarzystwa w miejsce ks. Adama Sapiehy. Wybrany został prezesem hr. Stanisław Stadnicki 58 głosami na 65 głosujących. Nowowybrany prezes w serdecznych słowach podziękował za wybór, zapewniając, że ze wszystkich sił pracować będzie dla dobra towarzystwa i dla tego zawodu rolniczego, który już w dzieciństwie ukochał i z którym się zrósł.

Na tem posiedzenie przerwano, naznaczając dalszy ciąg posiedzenia na godzinę 5 po południu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7. Marca.

Wiadomości osobiste. Zygmunt Przybylski, b. dyrektor teatru lwowskiego, znany komedyopisarz, przybył do naszego miasta na premierę swej nowej sztuki pt. „Dzierżawca z Olesiowa“, zapowiedzianą w skarbkowskim teatrze na piątek (9 bm.)

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza akademii górniczej w Leoben Juliusza Krajewskiego adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

Namiestnik zamianował Teodora Antoniego Nowakowskiego i Kazimierza Miączyńskiego kancelistami, przeznaczając pierwszego do Chrzanowa a drugiego do Gródka.

Zatwierdzenie szlachectwa. Cesarz zatwierdził staropolskie szlachectwo emerytowanego radcy dworu Jana Kantego Falkowskiego i jego trzech synów: Jana Stanisława Augusta, Antoniego Edmunda Feliksa i Alfreda Ludomira Jana Kantego, tudzież dwóch bratanków Władysława Karola i Stanisława Michała Falkowskich z prerogatywami austryackiego stanu rycerskiego i herbem „Doliwa“.

Fałszerstwo. Ci, którzy wymyślili sobie interwiew z dr. Bronisławem Łozińskim na rzecz kandydatury Daszyńskiego i ogłaszając ten interwiew dopuścili się niepraktykowanej rzeczy w polskiem dziennikarstwie i zadrwili sobie ze swoich czytelników podając z świadomością nieprawdę, usiłują obecnie cień podejrzenia rzucić na zwolenników dra Piętaka, iż podobnież fałszerstwami wojują. Ogłaszają tedy, że pp. Narcyz Ulmer, optyk Silberstein i restaurator Janowicz afisza za dr. Piętakiem nie podpisali. Po co komitet przedwyborczy nazwiskami tych panów zaopatrzył afisz za dr. Piętakiem, nie wiemy — to jednak wiadomo nam, iż panów tych zawiadomiono listownie, że jeśli nie sprzeciwią się, nazwiska ich komitet na afiszu pomieści. Nie odpowiedzieli na ten list i wydrukowano ich nazwiska. Zła wola więc komitetowi miejskiemu zarzucona być nie może — a sprawa cała powinna posłużyć tylko za nankę na przyszłość, że nie ilość ale jakość podpisów o rzeczy stanowi. Powinno się nie 50 ludzi, ale dziesięciu podpisywać, lecz naprawdę wpływowych i żądać od nich autentycznego podpisu, aby później żadnych nieporozumień nie było.

(*rk*) **Sojusznicy p. Daszyńskiego.** We wtorek wieczorem zebrali się we Lwowie w lokalu na ulicy św. Stanisława l. 5 pp. dr. Buber, dr. Aszkenoze, Blumenfeld, dr. Reiter, dr. Weisser, dr. Nussbrecher, dr. Herzig, p. Appel, p. Landes, Rabner, dr. Seinfeld, przybyły aż z Krakowa i inni ich współwyznawcy. W długim szeregu przemówień wyrazili uznanie p. Daszyńskiemu, który też w krótkości wygłosił i swoje dla zebranych afekta i uchwalili trzy rezolucye. W pierwszej wyrażono oburzenie żydowskim przywódcom politycznym za stanowisko, jakie zajęli przy obecnych wyborach, bo jest ono sprzeczne z interesami żydowstwa i jest spowodowane względami osobistymi, w drugiej postawionej przez dra Reitera potępiono politykę konserwatywną, a w trzeciej Rabnera wyrażono oburzenie rabinowi, że nie Daszyńskiego, ale dra Piętaka popiera.

(*rk*) **Dojrzałość swą polityczną** okazała we wtorek bardzo dobitnie pewna część lwowskich wyborców żydowskich. Po zgromadzeniu odbytem na ul. św. Stanisława, udała się demonstracyjnie w liczbie około stu przed mieszkanie dr. Byka na ul. Jagiellońską i tam urządziła mu pod oknami kocią muzykę wśród okrzyków „pereat!“ Miało to być wyrazem niezadowalenia, że dr. Byk nie popiera socyalitę na posła do sejmu w miejsce ś. p. Smolki. Podobną scenę urządziła sobie ta gromadka i przed kahałem żydowskim na ulicy Bernsteinowskiej. Spokoju jednak nie zakłócono nigdzie, nawet policya nie wkraczała, tylko przed mieszkaniem dr. Byka komisarz Mitraszewski wezwał ich do rozejścia się, co też zaraz zrobiono.

(*rk*) **Jeszcze jedną nowę kandydacką** oddeklamował we wtorek we Lwowie p. Daszyński. Tym razem popis ten odbył się w szynku żydowskim na ulicy Szeptyckich l. 50. Ciekawych słuchaczów zebrało się sporo, a przyboczna świta p. Daszyńskiego uchwaliła uznać go swym kandydatem

Agitacya socyalistyczna za Daszyńskim przybrała wprost niezwykłe rozmiary. Wczorajsze *Słowo Polskie* przepełnione jest zalecaniem kandydatury Daszyńskiego. Ale to mniejsza; wstrętne są jednak napaści na kandydata narodowego. Dr. Piętak, wedle wywodów tego organu to „sztreber biurokratyczny“, to „nie spiż ale zwykła giętka blacha“, „antysemita“, „klerykał“ itd. To wszystko pisze to samo *Słowo Polskie*, które niedawniej jeszcze, jak przed kilku tygodniami, uznawało zacność, czystość i charakter tego samego dr. Piętaka — a od tego czasu do dziś dr. Piętak tyle tylko „złego“ uczynił, że kandyduje ze Lwowa mimo, iż kandydaturę swoją postawił także Daszyński! Wysoce komicznam jest to, że *Słowo* stara się i kobiety podburzyć, bo „któż inny, jak stronnictwo dr. Piętaka, nie dopuściło dotychczas kobiet do prawa głosowania“. „Jest to, zdaniem *Słowa*, upadlające w najwyższym stopniu“. Płakać czy śmiać się?

Sprostowanie sprostowania. *Słowo Polskie* doniosło, że p. Krzysztof Janowicz nie zgadza się z podpisaniem go na afiszu za dr. Piętakiem — tymczasem p. Janowicz ogłasza, że „poczytuje sobie za święty obowiązek w tym wypadku nie tylko głosować na ministra Piętaka, ale także kandydaturę tę wedle sił popierać.

Charakterystyczne. *Słowo Polskie* ogłasza odezwę za Daszyńskim, podpisaną przez trzydziestu młodych żydów i deklaracyę złożoną przez polskich socyalistów na kongresie socyalistycznym w Bernie w r. 1899, jako też donosi, że Rusini zachowują się na całej linii przychylnie dla Daszyńskiego.

Żadne towarzystwo, nie ma co mówić!

Znany kompozytor p. Żeleński był wczoraj wieczorem w Kole literacko-artystycznem.

Deputacya Towarzystwa gospodarskiego z nowo wybranym prezesem Stanisławem hr. Stadnickim na czele, była w środę o godz. 3 po południu u byłego swego prezesa ks. Adama Sapiehy, celem złożenia mu wyrazów wdzięczności za dotychczasową pracę, około dobra Towarzystwa i zawiadomienia go o uchwale walnego zgromadzenia rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, które zamianowało go honorowym dożywotnim prezesem Towarzystwa gospodarskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Pilźnie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 6 kwietnia b. r.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnopolu z grupy większych posiadłości odbędzie się nie 7 kwietnia, lecz 4 kwietnia b. r.

Dodatek do procesów. Onegdaj odbyła się rozprawa karna w sądzie powiatowym, zostająca w związku z głośną sprawą małżonków Mieczkowskich. Tym razem p. Piotr Mieczkowski skarżył brata swej żony p. Maryana Lacka, że ten tak silnie wymierzył mu 17 lipca 1898 policzek, iż pękł mu bębenek uszny i nastąpiło osłabienie słuchu. Z powodu, że p. Mieczkowski nie zaskarżył swego szwagra zaraz o zniewagę czynną ale dopiero później niż w rok o uszkodzeniu ciała a dowodu onegdaj przeprowadzić nie zdołał, że właśnie ów policzek wywołał pęknięcie bębenka usznego, przeto sędzia p. Maksymowicz oskarżonego p. Lacka uznał niewinnym.

(*rk*) **W sprawie zaginionego listu pieniężnego** z 9600 koron na lwowskiej poczcie nic się dotąd nie wyjaśniło. Sledcze protokoły przedłożono wczoraj prokuratoryi państwa.

Z Koła Polskiego. Biuro korespondencyjno telegraficzne o tyle mylnie wystylizowało onegdajszy telegram z przebiegu posiedzenia Koła Polskiego, że podało, iż p. Dawid Abrahamowicz cofnął swoją kandydaturę na wiceprezesa Koła. Otóż, rzecz się tak nie miała, gdyż p. D. Abrahamowicz wcale swej kandydatury nigdy nie stawiał, nie mógł więc też jej i cofać, a tylko ze względu, że wiadomem mu było, iż sprawę wyboru wiceprezesa poza Kołem wcześniej postanowiono, prosił na posiedzeniu Koła Polskiego, aby na niego nie głosowano.

Z Jaworzna telegrafują 7 marca: Górnicy pracują we wszystkich szybach. Wojsko dziś odeszło i zdaje się, że dalsze bezrobocie zażegnane.

Z Kołomyi donoszą nam: Miasto nasze za dni kilka będzie oświetlone gazem. Onegdaj właśnie odbyła się komisya kolaudacyjna, która odebrała zakład gazowy na własność miasta. Zaznaczyć przy tej sposobności należy, że instalacyę rur gazowych wykonała znana polska firma lwowska p. Władysława Niemekszy ku zupełnemu zadowoleniu. Jest to chlubą dla polskiego przemysłu, że urządzono rzecz nietylko na czas, ale i doskonale, to też słusznie na wspólnej wieczerzy, która się onegdaj tu odbyła w restauracyi Hnmlla, oddano zasłużone pochwały znakomitemu temu zakładowi instalacyjnemu p. Niemekszy. Miasta nasze prowincyonalne nie potrzebują już uciekać się do obcej pomocy, znajdując w kraju tak doskonałe firmy, które zarówno punktualnością, jak i dokładnością wyrobu zasługują na szczere poparcie.

Pocztmistrze. Z Wiednia telegrafują nam 7 bm: Wczoraj odbył się tu ogólny wiec pocztmistrzów i ekspedytorów pocztowych, na który przybyło ze wszystkich stron bardzo wielu uczestników. Na zebranie przybyło też kilku posłów. Burmistrz Lueger wygłosił mowę, w której przyrzekał poprzeć gorąco życzenia i postulaty funkcyonaryuszy pocztowych. Deputowanny Fort oświadczył w imieniu wszystkich obecnych na wiecu posłów do rady państwa, że uprawnione żądania wiecowników znajdą należyte poparcie w kompetentnych kołach. Po dłuższej dyskusyi przyjęto dwie rezolucye, obejmujące ważniejsze postulaty funkcyonaryuszy pocztowych. Wiec został zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Wystawa paryska. Telegrafują nam 7 bm. z Paryża: Według oficyalnego ogłoszenia prezydent Loubet dokona w dniu 14 kwietnia aktu otwarcia wystawy międzynarodowej.

† **Franciszek Adlof** em. dyrektor gimnazyalny, przeżywszy lat 64, zmarł w Brodach.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 7 marca.

Vaterland ogłasza pismo swego węgierskiego redaktora, który upoważnia dziennik do oświadczenia, że on jest autorem artykułu, skierowanego przeciw br. Banffyemu i że gotów jest do dania satysfakcyi ewentualnie z bronią w ręku. *Vaterland* nie ogłasza wszakże nazwiska redaktora, nie chce bowiem popełniać grzechu przez wywołanie pojedynku, redakcya jednak oświadcza, że przekonała się powtórnie o prawdziwości faktu, iż br. Banffy nie oddał Szellowi funduszu wyborczego, przeznaczonego na niedoszłe wybory w r. 1898.

Budapeszt 7 marca.

Swiadkowie br. Banffyego wystosowali do wydawcy *Vaterlandu* telegram, w którym przyjmują do wiadomości oświadczenie tego dziennika, że nie chciał on naruszyć czci br. Banffyego, wzywają jednak dziennik zarazem, ażeby twierdzenie swe o rzekomem niezwróceniu t. zw. funduszów partyjnych sprostował o tyle, iż br. Banffy wszystko, czem rozporządzał w chwili ustąpienia, oddał swojemu następcy. Rzekomy fundusz wyborczy z r. 1890 w ogóle nigdy nie istniał. W końcu domagają się świadkowie, aby wskazano im autora wiadomości *Vaterlandu*, lub aby wydawca dał satysfakcyę br. Banffyemu.

Wiedeń 7 marca.

Komisya wojskowa izby deputowanych ukończyła ogólną dyskusyę nad ustawą o kontyngencie rekruta i uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej. W toku dyskusyi szczegółowej zabrał głos minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, aby odpowiedzieć na zapytanie w sprawie rzekomego naruszenia neutralności na korzyść Anglii, a to przez dostarczanie jej materyału wojennego. Minister oświadczył, że sprawa ta, która była już przedmiotem kilku interpelacyj, dała powód prezesowi gabinetu do wejścia w porozumienie z ministrem spraw zagranicznych. Minister może tutaj dać tylko wyjaśnienie o tem, o czem dowiedział się w krótkiej drodze. Sprawa rzekomego zakupna koni w Węgrzech nasuwa się naturalnie z pod tutejszej ingerencyi. O tem, jakoby firma Skoda w Pilznie dostarczała działa do Anglii, nie ma zarząd wojenny żadnej zgoła wiadomości. Dwa tysięcy wybrakowanych starych siodeł odstąpiono w interesie zarządu wojskowego pewnej firmie w Bernie, od której w zamian otrzymano nowe siodła.

Co się tyczy wysyłki naboi pod adresem firmy Gardener w Anglii to pod adresem firmy Gardener w Anglii wysłano ogółem w 5 partyach 5.000 sztuk, a to dla wypróbowania z ich pomocą zamówionych szybkostrzelających dział. Z tych naboi nie mogli absolutnie korzystać Anglicy, gdyż nie nadają się do ich broni.

Ministerstwo skarbu wniesie na dzisiejszem posiedzeniu izby dep. przedłożenie domagające się kredytu dodatkowego w sumie 1,700.000 koron do preliminarza inwestycyjnego na r. 1900.

Miejsca drugiego wiceprezydenta izby, opróżnionego skutkiem rezygnacyi Lupula, Czesi nie chcą swoim członkiem obsadzić a że i Koło polskie nie pragnie, aby jego członek w prezydyum izby zasiadał, przeto prawdopodobnie Wachnianinowi godność ta powierzoną zostanie. Niemcy obstają przy kandydaturze Pradego na stanowisko pierwszego wiceprezydenta izby, po drze Piętaku.

Wiedeń d. 7 marca.

Niemiecka partya postępowa obradowała dziś nad petycyą nauczycieli w sprawie podwyższenia płac i uchwaliła zwrócić się do rządu z prośbą o jak najrychlejsze załatwienie sprawy.

Komisya budżetowa zajmowała się dziś przedłożeniem rządowem dotyczącem sprawy rozszerzenia portu tryesteńskiego.

Wiedeń d. 7 marca.

Dzienniki, omawiając wczorajszą dyskusyę w izbie panów, podnoszą powagę, jaka cechowała cały przebieg obrad mimo różnicy zdań.

Fremdenblatt powiada, iż wczorajsze posiedzenie dowiodło, że izba panów nie straciła nic ze swej siły w tak trudnem położeniu, a *Neue freie Presse* widzi zasługę izby panów w tem, że wcale nie pięknemu sposobowi narad w izbie posłów przeciwstawiła szlachetny, pełen taktu spokój, panujący przez całe wczorajsze posiedzenie.

Ekspertyza węglowa.

Wiedeń d. 7 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu ankiety zwołanej w sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie, które to posiedzenie trwało od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem, przesłuchano 12 rzeczoznawców, pomiędzy tymi dyrektora kopalni Sieglera z zachodniej Galicyi. Następne posiedzenie ankiety 8 b. m.

Wiedeń 7 marca.

W ekspertyzie węglowej przesłuchiwany dyrektor kopalń Andrzeja hr. Potockiego Juliusz Siegler oświadczył, że w zachodnio-galicyjskich kopalniach węgla obowiązuje 10-godzinny czas pracy, liczony od chwili wjazdu do kopalni, do chwili powrotu robotnika na światło dzienne. Zdaniem p. Sieglera stosunki robotnicze w rewirach zachodnio-galicyjskich są korzystniejsze, niż gdzieindziej, robotnicy bowiem nie podlegają tak znacznemu wytężeniu sił fizycznych, jak w innych kopalniach, powietrze jest tu na ogół czystsze, węgiel nie wydziela tyle gazów i niebezpieczeństwo jest mniejsze. Kopalnie galicyjskie nie są tak głębokie, jak w innych rewirach, największa ich głębokość dochodzi 100 metrów.

P. Siegler oświadczył się stanowczo przeciw zaprowadzeniu ośmiogodzinnego czasu pracy, twierdząc, że w takim razie produkcya wcaleby się nie opłacała. Przeciętna płaca robotnika w kopalniach Potockiego wynosi 1·37—1·47 zł. dziennie, niektórzy jednak robotnicy sprawniejsi zarabiają i po 2 zł. 70 ct. na dzień.

---

wybuchy paniki. Zaburzenia mózgowe, których następstwem jest obłęd, są również zaraźliwe. Wiadomo, jak często dostają pomięszania zmysłów lekarze chorób umysłowych.

Dla działania zarazy nie potrzeba koniecznie, aby osobniki znajdowały się razem w jednem i tem samem miejscu. Może ona działać na odległość, a ma to miejsce wówczas, gdy umysły pod wpływem pewnych wypadków zaczynają pracować w jednym i tym samym kierunku i nabierają specyalnych cech tłumu. Za przykład może tu posłużyć wybuch rewolucyjny w roku 1848, który rozpoczęwszy się w Paryżu, gwałtownie rozszerzył się w znacznej części Europy i zachwiał nie jedną monarchią.

Nadzwyczajną potęgę nadaje ostatecznie ideom, propagowanym za pomocą twierdzenia, powtarzania i zarazy, owa moc tajemnicza, zwana urokiem. Wszystko, co panowało nad światem, zarówno idee jak ludzie, osiągało władzę głównie za pośrednictwem niezwyciężonej siły uroku.

Wielcy przywódcy mas, jak Buddha, Mahomet, Dziewica Orleńska, Napoleon obdarzeni byli tą formą uroku w wysokim stopniu i on to stanowił główne źródło ich potęgi.

Na urok składa się wiele czynników, a jednym z najważniejszych było zawsze powodzenie. Każdy człowiek, któremu się poszczęści, każda idea, która się narzuca, przestają podlegać krytyce. A najlepszym dowodem, iż powodzenie stanowi jedną z głównych podstaw uroku jest to, że ostatni znika, gdy pierwsze zaczyna człowieka opuszczać. Bohater, dziś cieszący się powszechnem uznaniem, jutro, jeżeli mu się powinie noga, będzie oplwany, a im większy był urok, tem silniejszą będzie reakcya. Tłum ma wówczas upadłego bohatera za równego sobie i mści się na tym, przed którego wyższością bił czołem. Robespierre w chwili, gdy oddawał pod nóż gilotyny swych kolegów i wielu współobywateli, posiadał urok olbrzymi. Ale gdy stracił większość w Konwencyi i co za tem idzie, władzę, urok jego znikł natychmiast, a tłum prowadził go na gilotynę z temi samemi przekleństwy, których nie szczędził w przeddzień jego ofiarom.

Urok, podkopany przez niepowodzenia, znika raptownie. Może go podkopać również krytyka, ale działanie jej jest powolne, chociaż skutek bardzo pewny. Z chwilą, gdy urok staje się przedmiotem dyskusyi, przestaje on istnieć.

Ferdynand Kornecki i Sp. we Lwowie polecają w wielkim wyborze Materye wełniane na suknie damskie, Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki etc. — Ceny wyjątkowo niskie.
Pasaż Hausmana l. 1 (obok Foto-Plastikonu)

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Izba panów.

Wiedeń d. 7 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu izby panów przemawiał po księciu Auerspergu, hr. Meran ze stronnictwa środka. Powitał on z zadowoleniem ekonomiczny program rządu. Także okólnik rządu, kładący nacisk na to, aby administracya sprawowana była w duchu nowoczesnym zasługuje na zupełne uznanie. Poprawa sytuacyi politycznej leży w załatwieniu kwestyi językowej. Obrana przez rząd droga konferencyi pojednawczej wydaje się mowcy słuszną. Hr. Meran oświadcza się za tem, aby język niemiecki uznany został w drodze ustawodawczej językiem ogólnie pośredniczącym w Austryi, przyczem jednak stronnictwo środka nie dąży bynajmniej do hegemonii ani przewagi narodu niemieckiego; tylko powoduje się wyłącznie interesem państwa i jednolitego zarządu. Mowca potępia obstrukcyę, która rządowi dała prawo koniecznej obrony i kończy oświadczeniem, że stronnictwo środka udzieli rządowi poparcia.

Dr. Madeyski oświadcza, że pragnie wypowiedzieć tylko osobiste swoje zapatrywania na sytuacyę polityczną; sądzi, że do pokonania istniejących trudności jest koniecznem, aby stronnictwa polityczne część swoich zasadniczo usprawiedliwionych pretensyj złożyły w ofierze na rzecz interesów ogólnopaństwowych. Mowca wita z zadowoleniem inicyatywę rządu. Obowiązkiem izby panów, która nie stoi pod naciskiem agitacyi z zewnątrz, jest działać w kierunku rozwikłania trudności obecnej sytuacyi politycznej.

Członek partyi konstytucyjnej Fürstenberg zaznacza, że do zawarcia pokoju konieczne są obopólne ustępstwa a obecna sytuacya zagraża niebezpieczeństwem zarówno mocarstwowemu stanowisku monarchii, jakoteż życiu politycznemu i ekonomicznemu.

Prezydent ministrów Koerber oświadcza, że rząd w obecnej tak ciężkiej dla państwa chwili słucha z uwagą głosu izby panów. Izba panów oddawna odznaczała się spokojnem i objektywnem omawianiem kwestyj najważniejszych i stała się twierdzą życia konstytucyjnego w Austryi. Mowca dziękuje izbie za gotowość poparcia rządu przy załatwieniu kwestyj narodowościowych, zwłaszcza wyraża podziękowanie hr. Meranowi za obietnicę szczerego poparcia, wyrażoną w dzisiejszej mowie. W kwestyi językowej przedewszystkiem trzeba odpowiedzieć potrzebie faktycznej. Załatwienie tej kwestyi zależy zarówno od umiarkowania jak i odwagi wszystkich stronnictw. Konferencya pojednawcza osiągnęła porozumienie w niektórych kwestyach. Kontury uregulowania są już widoczne, rząd też po zamknięciu konferencyi, którą uważa tylko za czasowo przerwaną w myśl tych zarysów przystąpi ewentualnie do ostatecznego załatwienia sprawy. Najlepiej wiedzie do tego obopólna wymiana zdań. Ale obok narodowych są także ważne i naglące kwestye ekonomiczne. Prezydent ministrów sądzi, że może już niebawem nadejdzie chwila, kiedy te wspólne interesy i sprawy staną ponad waśniami narodowościowemi. Im rychlej zaznaczy się pozytywna działalność w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzieła, tem lepiej dla państwa.

Prezydent ministrów wspomina także o strajku węglowym. Rząd starał się o doprowadzenie zgody między obu stronami; zarządził również odpowiednie środki, by mieć bezpośrednie informacye o wypadkach w rewirze strajkowym. Gdyby był postąpił inaczej, zakończenia strajku prawdopodobnie takżeby dziś jeszcze nie było. Ale rząd nie miałby tego cennego materyału, jaki sobie na miejscu zdobył. Mowca wskazuje na nadmierne przeciążenie urzędników przy wszystkich władzach państwowych. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby przeprowadzić pewnych zmian w całej organizacyi władz administracyjnych. Mamy przed sobą bardzo szerokie pole do działania. Rząd powitałby z radością, gdyby wszystkie narody chciały się połączyć do pracy ustawodawczej. Parlament rozwijający działalność pozytywną, pracowałby także dla swojego własnego rozwoju.

Prezydent ministrów kończy zapewnieniem, że rząd powoduje się tylko myślą o szczęściu państwa. (Huczne oklaski).

Wiedeń 7 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby panów, po mowie prezesa gabinetu zabrał głos dr. Rieger, zasłużony przewódzca staroczechów, który wyraził to głębokie przekonanie, że przyszłość czeskiego narodu spoczywa wyłącznie w Austryi. Mowca stoi na stanowisku austryackiem a także dynastycznem. Czesi i dynastya znajdą się z sobą zawsze, gdyż nawzajem się potrzebują, a jak nie można wyobrazić sobie Czechów bez dynastyi, tak samo też dynastyi bez Czechów. Mowca jest z całem uznaniem dla programu rządowego, który został wypracowany widocznie przez dzielne siły fachowe. Punktem środkowym, osią około której obraca się wszystko w polityce wewnętrznej jest w chwili bieżącej kwestya czeska. Mowca uważa ją nie za wyłącznie językową, lecz za kwestyę polityczną i konstytucyjną. Załatwienie jej nie należy przed forum rady państwa. Zdaniem mowcy załatwia ją sama konstytucya, albowiem konstytucya wypowiada zasadę, że wszystkie ludy są równouprawnione w szkole, urzędzie i w całem życiu publicznem.

Stronnictwo liberalne łudzi się bardzo, żywiąc nadzieje, że rada państwa uchwali ustawę w sprawie języka państwowego. Nie ma wątpliwości, że wzkutek wzmagania się niemiecko-skrajnych prądów w Czechach, sprawa porozumienia napotyka na coraz większe trudności. Mowca przemawia jak najgoręcej za porozumieniem pomiędzy Niemcami a Czechami. A ponieważ żywioł czeski w Czechach jest zbyt potężny, aby mógł być ignorowany, przeto należy dążyć do tego, aby zapanowało zupełne równouprawnienie. W końcu oświadczył się mowca w słowach wybitnych przeciw niemieckiej hegemonii i niemieckiemu językowi państwowemu. (Huczne oklaski z ław prawicy).

Następnie przemawiał p. Kottulińsky ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Wskazał on na bardzo przykre położenie rolnictwa, wypowiedział szereg żądań rolników i zaapelował do gabinetu, aby zechciał zaopiekować się gorąco interesami agrarnemi.

Teraz zaproponował prezydent, aby przerwać posiedzenie, izba jednak na to się nie zgodziła, wskutek czego podjętą została dalsza dyskusya.

Prof. dr. Albert (Czech) zaznaczył, że gdy życie narodowe Czechów coraz silniej się rozwija, prawno-państwowy ich program coraz mniej znajduje uwzględnienia. Mowca wskazuje na wielki rozwój akademii czeskiej i sztuki czeskiej. Lecz także i u Niemców w Austryi spotęgowało się życie narodowe. Obaj przeciwnicy powinni się nawzajem szanować a gdy to nastąpi, będzie możliwem rychłe zawarcie pokoju. Najniebezpieczniejszą w obecnem przesileniu jest ta okoliczność, że administracya jest zagrożoną. Gdyby Niemcy nie chcieli germanizować lecz tylko cywilizować, to możnaby na to się jeszcze zgodzić. Niechaj lud czeski działa pedagogicznie a inne ludy wsiąkną w siebie dobrodziejstwa ducha i cywilizacyi niemieckiej. (Oklaski).

Hr. Schönborn (z prawicy) oświadczył imieniem swoich przyjaciół politycznych, że ci powitali sympatycznie zarówno program jak i dotychczasową działalność nowego rządu. Nietylko interesa Czech lecz całej monarchii domagają się, aby nastąpiło pojednanie Czechów z Niemcami. Nie należy pytać, jakie należy zrobić ustępstwo na rzecz przeciwnika, lecz jakie koniecznem jest ustępstwo na rzecz państwa.

Baron Czedik (stronnictwo środkowe) przemawia również za narodowem porozumieniem. Niemcy nie upierają się przy języku państwowym, mniemają atoli, że potrzebnem jest ustanowienie języka niemieckiego jako pośredniczącego. Przy próbach porozumienia powinien rząd w razie potrzeby przyjąć na siebie urząd sędziego polubownego.

Dr. Lemayer (ze stronnictwa wierno-konstytucyjnego) oświadczył się w formie jak najbardziej stanowczej przeciw zmianie konstytucyi, o czem uczynił wzmiankę dr. Rieger. W ostatnich dwóch latach mówił mowca, „robiono w Austryi ciągle ustępstwa na rzecz Czechów“. Z taką polityką powinien zerwać obecny rząd.

W końcu przemawiał ks. Auersperg, który oświadczył, że Niemcy byli i są wiernymi obywatelami austryackimi.

Na tem został wyczerpany porządek dzienny. O dniu następnego posiedzenia zawiadomi prezydent pisemnie.

Izba posłów.

Wiedeń 7 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów minister skarbu dr. Boehm-Bawerk oraz minister handlu br. Call odpowiedzieli na szereg interpelacyj.

Następnie izba przystąpiła do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Alfabetycznie wywoływano posłów, którzy oddawali swe kartki do głosowania. Z kolei przerwano posiedzenie, aby dokonać skrutynium.

Po przerwie o godz. wpół do 3 po południu prezydent ogłasza wynik głosowania na I wiceprezydenta izby. Ogółem oddano głosów 317, z tych 52 kart białych, 163 głosów otrzymał p. Prade, 93 p. Zacek, 7 głosów socyalista p. Józef Steiner, po 1 pp. Funke i hr. Stuergk. Wybrany więc został poseł Prade.

Nowo wybrany wiceprezydent podziękował za zaufanie tym, którzy go wybrali, zapewnił, że z całą objektywnością sprawować będzie swój urząd i zakończył apelem do izby, aby przystąpiła wreszcie do pozytywnej działalności.

Prezydent Fuchs uwiadamia, że także drugi wiceprezydent izby p. Lupul złożył tę godność i dziękuje izbie za dotychczas udzielone mu poparcie.

Z porządku dziennego izba przystępuje do rozprawy nad wnioskiem nagłym pp. Kaisera i Hoffmanna oskarżającym gabinet Witteka z powodu nadużywania § 14. Po wnioskodawcy Kaiserze, w tej chwili (godz. 3½) przemawia socyalista p. Rieger.

P. Szajer wniósł na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyę z powodu dokonanych świeżo prawyborów w Wiśniczu i Niepołomicach, tudzież z powodu zachowania się władzy politycznej w Bochni wobec akcyi przedwyborczej do sejmu.

P. Roszkowski przedłożył wniosek w sprawie kreowania oddziału górnictwa i hutnictwa przy politechnice lwowskiej.

Rząd przedłożył ustawę w przedmiocie ułatwienia spłaty zaliczek, udzielonych z powodu klęsk elementarnych.

Minister spraw wewnętrznych wniósł ustawę określającą stanowisko służbowe weterynarzy rządowych.

Kredyt dodatkowy i ulgi przemysłowe.

Wiedeń 7 marca.

Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu izby kredyt dodatkowy do funduszu inwestycyjnego, oraz ustawę o popieraniu przemysłu austryackiego, mocą której to ustawy mają być nowopowstającym przedsiębiorstwom przyznane ulgi podatkowe a to na czas od dnia ogłoszenia tej ustawy do 31 grudnia 1910.

Żądanie kredytu dodatkowego do preliminarza inwestycyjnego w sumie 1,700.000 koron uzasadnia ministerstwo skarbu tem, że żądany przez rząd w ubiegłej jesieni w przedłożeniu, tyczącem się zapomóg z tytułu klęsk elementarnych, mianowicie z tytułu zeszłorocznych powodzi, kredyt 3 milionów zł. na usunięcie szkód wyrządzonych przez powódź kolejom państwowym i na zabezpieczenie urządzeń kolejowych przeciw ponowieniu się tych szkód, został w porozumieniu z rządem zniżony o 850.000 zł. aby tę ostatnią sumę można było obrócić na złagodzenie innych następstw klęsk elementarnych. Obecnie zatem domaga się rząd owej kwoty 850.000 zł. czyli 1,700.000 koron na cele kolejowe z funduszu inwestycyjnego.

Koło polskie.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 7 marca.

Koło polskie rozpoczęło dzisiejsze swe posiedzenie poufną naradą nad wyborem wiceprezydenta, poczem p. Rapaport przedłożył petycyę krakowskiej Izby handlowo przemysłowej o regulacyę żeglugi handlowej na Wiśle. Wybrano dla sprawy tej komisyę, w której skład weszli pp. Rapaport, Milewski, Weigl, Górski i Kolischer.

Wiedeń d. 7 marca.

Prezes Jaworski zagajając dzisiejsze posiedzenie Koła, oświadczył zaraz na wstępie, że skoro w sprawie wiceprezydenta Izby do Koła nie zwrócono się z podaniem kandydata, ani o żadnych kandydaturach nie zawiadomiono, przeto Koło nie ma też obowiązku oświadczenia się za jednym lub drugim kandydatem. Komitet wykonawczy prawicy może sobie powziąć uchwałę jaką chce, Koło odda białe kartki.

Po posiedzeniu Koła odbyło się też rzeczywiście posiedzenie komitetu wyborczego prawicy, na którem Czesi postawili kandydaturę p. Żaczka, p. Jaworski jednak opuścił posiedzenie jeszcze przed powzięciem uchwały.

Telegramy i telefonematy

Petersburg 7 marca.

„Petersburski Herold“ omawia w artykule wstępnym ostatnią mowę p. Horzicy w parlamencie wiedeńskim, zwróconą przeciw pokojowej polityce Rosyi i odpiera stanowczo twierdzenia posła młodoczeskiego. Pismo to zaznacza przedewszystkiem, że zagranica spogląda obojętnie na zajścia w wiedeńskim parlamencie, ponieważ wie, że byt Austryi jest zapewniony także bez pomocy stronnictw austryackich. Szczególnie skargi posła Horzicy na przymierze rosyjsko-francuskie wywołały w Petersburgu tylko uśmiech pobłażliwy, a jego ataki na rosyjską politykę pokojową uważane są tu jedynie, jako objaw zadziwiającej śmiałości. Ideę konferencyi w Hadze wszystkie narody przyjęły życzliwie; oczywista rzecz, że to tylko pierwszy krok na drodze do wielkiego celu. Podczas gdy konferencya pokojowa obecnie już zaznaczyła bez kwestyi poważne ślady, p. Horzica ośmiela się mówić o bladze.

Ojczyzna nasza — kończy to pismo — ma czysto rosyjski interes w tem, aby sąsiadować z państwami silnemi i konserwatywnie administrowanemi, których prawa szanuje tak samo, jak one respektują nasze prawa.

Natomiast małe niespokojne demokracye na naszych granicach nie obudzałyby w nas żadnej sympatyi.

Londyn 7 marca.

„Times“ ogłasza artykuł, w którym powiada: Naród angielski aż do ostatniej wojny nigdy jeszcze nie wywołał w szerokich kołach zagranicznych tyle zawiści i zazdrości, jak obecnie. Radość z powodu klęsk, jakie Anglicy z początku wojny ponosili, wywołała w Anglii wielkie zdziwienie. Naród angielski w ostatnich miesiącach otrzymał nader pouczającą lekcyę i będzie wiedział, jak na przyszłość ma urządzić swoją politykę. Wiemy, wiele warte są patetyczne frazesy prasy zagranicznej na rzecz Boerów; pomimo tych frazesów nikt palcem nie ruszy, aby Boerom przyjść z pomocą, bo rozumne zachowanie się wszystkich mocarstw dowodzi, że żaden mąż stanu, kierujący polityką zagraniczną, nie zechce nieopatrzną swą interwencyą wywołać pożaru światowego.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 7 marca.

Z Colesbergu telegrafują pod d. 5 bm. do „Biura Reutera“: Boerzy zajmują ciągle stanowiska na wyżynach południowego brzegu rzeki Oranii. Dotychczas nie zburzono ani jednego mostu. Pociągi dochodzą bez przeszkody aż do Achtertang.

Paryż 7 marca.

Senat apelacyjny policyi poprawczej zatwierdził wyrok pierwszej instancyi wydany w procesie Assumpcionistów i utrzymał w mocy orzeczenie co do rozwiązania kongregacyi.

Londyn 7 marca.

Izba gmin przyjęła między innymi wniosek kanclerza skarbu domagający się upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki w sumie 35,000.000 szterlingów.

Londyn 7 marca.

„Biuro Reutera“ donosi z Sterkstromu pod datą wczorajszą: Jenerał Gatacre wmaszerował do Stormbergu bez oporu. Boerowie zniszczyli kolej żelazną.

Londyn 7 marca.

„Biuro Reutera“ donosi następujące depesze z placu wojny:

Starkstrom 6 marca.

Boerowie opuścili wczoraj Starmberg.

Osfontain 6 marca.

Artylerya angielska ostrzeliwała stanowiska, który nieprzyjaciel zajął na północ od rzeki.

Dordrecht 6 marca.

Jenerał Brabaut odniósł zupełne zwycięstwo. Boerowie z działami i wozami znajdują się w odwrocie. Ściganie ich rozpoczęto.

Ladysmith 6 marca.

Część wojsk z Ladysmithu odbyła marsz rekognoscyjny na północ i spotkała się z Boerami. Przyszło do potyczki, ataku jednak nie wykonano. Wojsko z małemi stratami wróciło do Ladysmithu. Boerowie cofają swoje działa z góry Umbulwano.

Capetown 7 marca.

Dotychczas przywieziono tu z Paardebergu 3660 jeńców boerskich.

Dordrecht 7 marca.

Dywizya generała Brabanta zdobyła na Boerach kilka wozów, a między tymi wóz naładowany karabinami systemu Martiniego. Zabrała też wiele wołów i owiec.

Londyn 7 marca.

O zwycięstwie jenerała Brabaula donoszą do „Biura Reutera“ z Dordrechtu 5 bm: Anglicy stracili 5 czy 6 ludzi. Zabrali oni jeden fort nieprzyjacielski i poprawili znacznie swoje stanowiska. Boerzy walczą zacięcie, Anglicy muszą zdobywać każdą piędź ziemi. Nieprzyjaciel jednak ostatecznie pokonany, cofnął się wraz z wozami i działami. Anglicy w ostatnich dwóch dniach stracili 30 ludzi, między tymi jest 12 czy 13 zabitych. Straty nieprzyjacielskie, jakkolwiek dokładnie jeszcze nieznane, są jednak prawdopodobnie ciężkie.

Londyn 7 marca.

„Times“ donosi z Capetownu pod datą wczorajszą: Na okręcie transportowym, który przybył tu z Rosario, stwierdzono wypadek dżumy. Okręt zatrzymano na dłuższą kwarantannę.

Dział ekonomiczny.

— **Towarzystwo producentów tytoniu** odbyło we wtorek po południu walne zgromadzenie. Poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz zdawał sprawę z działalności towarzystwa w roku ubiegłym. Według tej relacyi, produkcya tytoniu w roku ubiegłym wzmogła się do tego stopnia, że dochód ze sprzedaży wynosił o pół miliona zł. więcej, aniżeli w roku 1898. Towarzystwo urządzało wykłady specyalne dla nauczycieli szkół ludowych, rozesłało instruktorów po gminach, w których tytoń bywa uprawiany, urządzało popularne wykłady, słowem starało się gorliwie o krzewienie zamiłowania do uprawy tej ważnej gałęzi krajowego przemysłu. W tym roku ma towarzystwo zamiar urządzać wykłady specyalne dla wójtów, czyni również starania w ministerstwie o wydelegowanie specyalisty bakteryologa do naszego kraju, który zająłby się zbadaniem przyczyn, dla których rośliny tytoniowe usychają i wogóle słabo się rozwijają w naszym kraju. Zgromadzenie zamknięto uchwaleniem budżetu na rok bieżący.

— **Budapeszt** 7 marca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Serbskie ministerstwo rolnictwa wydało rozporządzenie, wskutek którego budapeszteńskiej kasie targowej nie wolno zakupywać bydła w Serbii lub też udzielać na ten cel zaliczek. Wobec tego zarządzenia dyrekcya tutejszej kasy targowej oświadczyła, że zakupna bydła w Serbii dzieją się za pośrednictwem agentur serbskich w Budapeszcie. Równocześnie zastrzegła sobie kasa poczynienie odpowiednich kroków przeciw temu zarządzeniu.

— **Sekretaryat gal. akc. Banku hipotecznego** podaje do wiadomości, iż z dniem 28 lutego 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych na 24,430.200 kor., 4½ proc. listów hipotecznych na 92,718.800 kor., 5 proc. premiowanych listów hipotecznych na koron 7,547.600, razem na 124,696.600 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu na 3,925.400 kor.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 7 marca. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 235·—, węg. zakładu kredyt. 186·25, Anglobanku 124·25, Unionbanku 157·50, Banku dla krajów koronnych 118·40, Bankvereinu 134·75, Bodencreditu 250·75, Gal. Banku hipot. 000·—, kolei państwow. 136·80, kolei południowej 26·80, tramwaju A. 136·— B. 131·50, kolei Elbethal 124·50, kolei północnej 000·—, kolei czerniowieckiej 139·—, alpiny 261·75, Rima Muranya 313·50, pragskiego towarz. żel. 569·50, fabryki broni 184·—, tureckie tytoniowe 143·—, oblig. węg. indemniz. 93·00, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·35, węg. renta koronowa 93·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·60, 4 procent. listy banku krajow. 96·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen. gal. obligac. propinac 96·90, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·40, losy tureckie 122·50, marki 118·40, ruble 255·50.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

— **Berlin** dnia 7 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 47·70. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 7 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 102·12. Mąka 25·90.

— **Frankfurt** dnia 7 marca. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 234·50. Kolej państwowa 000·—. Alpiny —·—. Disconto 198·00 Laura 272·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14·— do 14·80, żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·20, owies obrocny gotowy 10·50 do 11·—, owies na terminy 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień brow. 12·— do 14·—, groch do gotowania 13·— do 20·—, wyka 11·—, do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·— do 12·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 150·— do 180·—, biała 100·— do 140·—, tymotka 48·— do 64·—, szwedzka 140·— do 170·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·— do 36·50 na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie
z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 marca.

Z powodu mroźnego powietrza usposobienie na giełdach zbożowych cokolwiek się wzmocniło, a na tutejszym targu sytuacya zmieniła się o tyle tylko, że ceny dotychczasowe utrzymały się, a zaofiarowanie nie było tak natarczywe jak dotychczas.

Płacono: pszenicę białą od 7.30 do 8·10 k. czerwoną 7·20 do 8·20 k. żółtą 7·20 do 8·20 k. żyto 6·10 do 6·65 k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 k. na krupy 5·40 do 5·75 k. owies 5·50 do 6·— k. rzepak 11·40 do 11·80 k. konicz czerwony —·— do —·— k. biały —·— do —·— k. kukurudza —·— k. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 7 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·56 do 7·58, na maj-czerwiec 7·64 do 7·65, na jesień 7·85 do 7·86, żyto na wiosnę 6·50 do 6·52, na maj-czerw. 6·62 do 6·63, na jesień 6·74 do 6·75, kukurudza na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·— owies na wiosnę 5·21 do 5·23, na maj-czerwiec 5·31 do 5·32, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: pada śnieg.

Budapeszt d. 7 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·39 do 7·40, na październik 7·68 do 7·69, żyto na kwiecień 6·26 do 6·27, na jesień —·— do —·—, owies na kwiecień 4·91 do 4·93, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.11 do 5·12, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: mierna.

Tendencya: spokojna

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 7 marca. Cukier surowy 25·80 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·60 do 40·—.

Tendencya spokojna.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 marca.

Hotel Europejski. Hr. Męciński z Dukli, B. Pilatowski z Brodów, Eisner v. Eisenhof z Wiednia, S. Dydyński z Ulucza, M. Kościszewski z Królestwa, hr. A. Starzeński z Dąbrówki, S. Cieński z Wodnia, M. Szawłowscy z Przewłok, M. Olszańska z Podwołoczysk, Don Pedro z Brazylii, St. Moyssa z Rudnik, George May z Paryża.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

(Dodatek do pielęgnowania zwierząt.) Jest to powszechnie znane, że wszystkie nasze zwierzęta przeważnie użyteczne, kosztowne, zaprzęgowe i luksusowe, wymagają największej staranności i pielęgnacyi, nietylko w wypadkach choroby, lecz także przy zupełnem zdrowiu każdemu właścicielowi koni i gospodarzowi powinno na tem zależeć, ażeby użyteczność koni podnieść i życie tychże przedłużyć. Ażeby osiągnąć ten rezultat, powinno się posługiwać tylko najlepszymi i wypróbowanymi środkami pomiędzy którymi Hottera weterynaryjne preparaty pierwsze miejsce zajmują. Hottera Agril, Absorbinol i płyn do trenowania (patrz ogłoszenia) nie powinno w stajniach sumiennego gospodarza brakować. Hottera weterynaryjne preparaty są prawie we wszystkich aptekach do nabycia, a gdzie nie ma proszę postarać się o to, lub zamówić wprost z głównego składu: R. Hotter, aptekarz, Wiedeń XII/2 Schoenbrunnerstrasse 182.

88

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

— Muszę cię jeszcze raz przedtem widzieć — mówiła z płaczem.

— I będziesz tego dnia w sali sądowej, prawda? Choćby cię to kosztowało, muszę wiedzieć, że jesteś blisko mnie... muszę czuć na sobie słodkie twoje spojrzenie... Pocieszy mnie, jeśli zostanę skazany... Da mi siłę do zniesienia zbyt wielkiej radości, jeśli mnie uwolnią...

— Tak — rzekła z energią — będę tam. Moje miejsce jest przy tobie.

Widzieli się raz jeszcze przed dniem przeznaczonym na sprawę. Położenie się nie zmieniło, żaden nowy fakt nie zaszedł, zawsze ta sama tajemnica okrywała zgon Ragona.

W tych warunkach, przy końcu października, przewieziono Marcignego do Chambery, gdzie rozpoczęły się już posiedzenia sądu.

Do Blanc-Chemin dochodził odgłos wszystkich wypadków. Pomimo odosobnienia w jakiem żył od wyjazdu Maryi-Róży, pomimo odsunięcia się od całego świata, Michał przymusowo wiedział o całym przebiegu procesu. Grał także rolę w tej sprawie.

Pan Labordier, chcąc mieć wszelkie możliwe objaśnienia, prosił panna Duplessy, żeby zechciał przyjść do jego gabinetu. Pytania, jakie mu zadawał, odnosiły się do stosunków Michała z panem de Marcigny. Michał zdawał sobie sprawę, że sędzia podejrzewa jakąś tajemnicę, lecz nie domyśla się, jakiej jest natury.

Sędzia streścił położenie w kilku słowach:

— Ragon z matką musieli opanować pana przybraną córkę, kiedy zmusili ją, żeby zerwała z Marcignym. Jakim sposobem potrafili dojść do tego? Oto, co chcielibyśmy wiedzieć. Pewny jestem, że to rozjaśniłoby dużo punktów ciemnych w tej sprawie.

Patrzał badawczo na pana Duplessy, lecz twarz tego ostatniego pozostała nieprzeniknioną.

— Czy mógłby pan mnie objaśnić?

Michał pokiwał głową.

— Nie; wiem tyle, co pan...

— Mógłbym zadać takie samo pytanie pannie Maryi-Róży, którą wczoraj widziałem. Panna Marya-Róża jest w Albertvillu.

Michał podniósł głowę. Nie wiedział o obecności Maryi-Róży. Pan Labordier zauważył wzruszenie i bladość, jaka oblała twarz biednego człowieka.

Kiedy Michał wychodził, sędzia rzekł:

— Czyż powinienem zwracać pańską uwagę, że stałbyś się bardzo winnym, gdybyś nie pomógł sprawiedliwości w dziele publicznego powrócenia czci, lub wymierzenia kary? Jeżeli pan posiada środek oświecenia sumienia sędziów, to zdaje mi się, że pan wie, jaki jest jego obowiązek... Liczę, panie Duplessy, że pan nie zapomni i nie obciąży swego sumienia taką straszną winą.

Michał powrócił do domu wyczerpany. Lecz nie o surowych słowach sędziego myślał. Myślał o Maryi-Róży...

Tak blizko niego! Nie dawno odjechała — kilka dni zaledwie — a jednak wiecznością mu się to wydawało. Napróżno się bronił, słodki obraz dziewczęcia prześladował go w dzień i w nocy.

— Nigdy jej nie ujrzę!

A najdroższem jego życzeniem było widzieć ją znów.

Gdzie ona mieszka w Albertvillu? W hotelu zapewne.

— Nie, nie, nie będę jej widział!

Starał się nie myśleć o niej, lecz wtedy powracały mu na pamięć słowa sędziego:

— Obowiązek!

Czy ten sędzia zwaryował? Jedyną jego wymówką było, że nie wiedział, jak wielkiego zaufania żądał.

Więc to było powinnością, żeby wydać na łup ciekawości ogółu, hańbę przeszłości, którą chciałby wymazać ze swego życia? To znaczyło powiedzieć wszystkim — na pośmiewisko — że przez dwadzieścia lat był łatwowiernym, oszukiwanym, że kochał i uważał za brata człowieka, który przed laty, wbrew przywiązaniu i wdzięczności, skradł mu cześć, skradł kobietę uwielbianą.

— Ach! nigdy, niech się co chce stanie!

Są jeszcze tacy, którzy znają tajemnicę — pierwsza Cecylia — ale Cecylia będzie milczała, przez nienawiść i zemstę. Fryderyk nigdy nie będzie miał smutnej i wstrętnej odwagi przemówienia.

Marya-Róża będzie cierpiała — ona najwięcej — ale także będzie milczała. On jeden zatem jest panem tajemnicy... A głos wewnętrzny mówił mu:

— Ty jeden... i Marcigny!

— Prawda! Marcigny... Jeżeli milczy, to przez wzniosłe poświęcenie, przez miłość dla Maryi-Róży!...

Dreszcz nim wstrząsnął.

Na nim ciąży odpowiedzialność za to, co się stanie, od niego zależy, jaki wyrok wydadzą sędziowie przysięgli.

Pan Labordier miał rację, a Michał pierwszy raz w życiu znajdował się w niezgodzie z sumieniem. Nic nie zmuszało go do wypowiedzenia prawdy.

Co złego zrobił w życiu, ażeby na progu starości miał sam się ze oczci dzierać? On był ofiarą i onby miał pokutować?

Po powrocie do domu prześladowała go ciągle myśl o Maryi-Róży.

Nazajutrz wcale nie wychodził.

— Może będzie próbowała widzieć się ze mną. Zamknę przed nią drzwi!

A wieczorem przykro mu było, że Marya-Róża nie przyszła. Następnych dni także się nie pokazała. Teraz co innego zrodziło się w głowie Michała:

— Ona mnie nigdy nie kochała. Nie chodzi jej o widzenie się ze mną. Kochała tylko Fryderyka. I w tem byłem oszukiwany!

A jednak czy to możliwe? Czyż nie pamiętał tkliwości Maryi-Róży, jaki był z nią szczęśliwy przez lat dwadzieścia, jaką jasną gwiazdą była w jego życiu?

Nie, ona go kochała. Lecz, kiedy kochała, dlaczego nie przychodzi?

Po dwóch dniach, czuł, że nie wytrzyma. Wymyślił sobie interes do Albertvillu, gdzie od wyjazdu Maryi-Róży był tylko raz jeden, wezwany przez sędziego. Spodziewał się, że trafem szczęśliwym spotka młodą dziewczynę. Lecz napróżno przebiegał miasto w różnych kierunkach, przechodził przed hotelem, nie zobaczył nikogo. Powrócił do Blanc-Chemi smutny, zgnębiony.

— Nie ma jej. Fryderyk ją wywiózł, z obawy, żebym jej nie odebrał.

Na drugi dzień, w wilią sądzenia sprawy, wszedł do biura hotelowego:

— Czy tu mieszka pan Fryderyk Labarthe?

— Tak proszę pana.

— Jest u siebie?

— Wyszedł przed chwilą razem z panienką.

— Prędko wróci?

— Nie wiem.

Naprzeciw była kawiarnia. Michał wszedł i usiadł przy oknie. Odsuknął lekko firankę i nie spuścił z oczu hotelu. Minęła godzina.

Tracił już nadzieję; ściemniało się, zamierzał odejść, kiedy ujrzał nareszcie Maryę-Różę i Fryderyka. Marya-Róża trzymała ojca pod rękę, lecz puściła go przed kawiarnią. Mógł się jej przypatrzeć. Biedak, drżał jak dziecko. Pożerał dziewczynę oczyma. O jak dawno jej nie widział, jaka inna zupełnie była ta Marya-Róża... on takiej nie znał. Wydała mu się mizerną, bladą. Może chorowała? I z obawą, czy tak nie było, przyszła mu razem radość egoistyczna, niedobra.

Jeżeli chorowała z żalu, po wypędzeniu z Blanc-Chemin, to widać, że żałowała Michała i całej jasnej swojej przeszłości. To znaczy, że kochała jego, biednego samotnika. Zawstydził się tej radości!

Myślał już tylko o łzach i cierpieniu dziewczyny. Jaka ona wydawała się poważna, roztargniona. Myślała o Marcignym zapewne, a całe życie biednego dziecka zależało w tej chwili od życia tego człowiego.

— A życie Marcignego zależy odemnie!

Zadrżał nagle. Możnaby rzec, że Marya-Róża przechodząc, poczuła na sobie jego gorące spojrzenie. Obróciła się żywo.

Zatrzymała się i wzrok jej błądził tam, gdzie krył się Michał.

— Widziała mnie!

I łzy mu do oczu napłynęły. Lecz otrząsnął się ze wzruszenia. Bo w tej samej chwili Fryderyk zauważył, że Marya-Róża przystanęła i zawrócił się.

— Co tobie, dziecko drogie, czego tak patrzysz?

Marya-Róża odpowiedziała coś niewyraźnie. Rzeczywiście, zdawało jej się, że spostrzegła twarz Michała, twarz ukochaną, na której w ostatnich czasach widziała taki straszny gniew i rozpacz. Może jej się tylko zdawało? A obraz ten istniał raczej w jej marzeniach, w pragnieniu?

Nic nie powiedziała Fryderykowi. Odeszli; Michał stracił ich z oczu.

Lecz wszystka czułość jaka opanowała jego serce na widok córki ukochanej — ona bowiem pozostanie jego córką także, wszystka ta czułość rozwiała się z ukazaniem Fryderyka, człowieka, który był sprawcą nieszczęścia! Nienawiść powróciła do serca, tak straszna, jak w pierwszym dniu. Ofiara.. to to on, Michał! Czy tamten nie jest szczęśliwy, kiedy posiada Maryę-Różę?

I to utwierdza go jeszcze więcej w postanowieniu, nieodezwania się w obronie Marcigniego.

— Niech cierpią, jak ja cierpię, niech ich dręczy rozpacz najstraszniejsza, nigdy jeszcze nie będą odemnie nieszczęśliwsi.

Marya-Róża powróciła do hotelu smutna i myślała:

— Czy to jego widziałam?

Nazajutrz rozpoczęły się posiedzenia sądu. Sala w pałacu sprawiedliwości w Chambéry natłoczona była przeważnie kobietami. Nic dziwnego; miłość w tej sprawie grała główną rolę, była czynnikiem zbrodni, jeżeli dowiodą, iż rzeczywiście była zbrodnia.

Akt orkarzenia był tem, czem być powinien, streszczeniem faktów, jakie Marcignego przywiodły przed sąd i stresz zeniem śledztwa. Nie ominięto żadnego szczegółu. Występowało jasno, że rywalizacya Ragona i Marcignego datowała się dawno przed zbrodnią. Zeznania, jakie miały nastąpić, wytłómaczą tę rywalizacyę. Pierwsi świadkowie, drwale, którzy znaleźli trupa, nie powiedzieli nic ciekawego.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

DRUT KOLCZASTY cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·— za 100 metrów (przy znaczniejszym odbiorze dodaję odpowiednie skóbelki do umocowania) poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

POTANIAŁO drzewo opałowe wyjątkowo tylko na składzie Anny Czajkowskiej, Zygmuntowska 1. 508

ZAMIENIĘ majątek ziemski, folwark, budynki murowane, 400 morgów, obok Lwowa na nową kamienicę we Lwowie. Cena 70.000 złr. Adres: Lwów, post. rest. „Zamiana". 509

NA SPRZEDAŻ KAMIENICA we Lwowie niemal w śródmieściu niosąca 9% renty, 11 lat wolnych od podatku. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw Lisiewiczów, Lwów, Akademicka 19. 48

EKONOM z ukończoną szkołą rolniczą chmielarską i kursem mleczarskim, obznajomiony z weterynaryą, mający kilkuletnią praktykę gospodarczą, poszukuje posady na ordynaryę lub wikt. W. C. ekonom poste restante Rudki. 504

PODLEŚNICZY, kawaler, zdolny, z kilkuletnią praktyką lasową, mogący się powołać na poważne rekomendacye, obejmie posadę leśniczego. C. W. leśnik, poste restante Rudki. 504

NAUCZYCIEL z Górnego Śląska, katolik, samotny, przyjąłby pozadę domowego nauczyciela w katolickim domu od 1 kwietnia. Tenże posiada dobre świadectwa i potrafi dziatki w niemieckiej mowie, muzyce i wiadomościach elementarnych dobrze wyuczyć. Listy należy posyłać pod adresem: „G. H. 854" w Dobrocieniu poste rest.

KTOBY miał 3 ctm. nasienia koniczyny czerwonej, swojej produkcyi, wolnej od kanianki, raczy przysłać próbkę i oznaczyć cenę pod adresem: Zarząd dóbr Sanniki, poczta Mościska.

Uwagi godne.

franco		franco
1 kg. herbaty familijnej I. . . .	kor.	7·—
4 8/10 kg. kawy Santos I. 14 kor. II.		12·50
4 8/10 „ „ drobnoziarn. I.	kor.	13·50
4 8/10 „ „ Karakas	„	16·50
4 8/10 „ „ Kuba I-sza	„	19·50
4 8/10 „ „ perłow. lub Mocca	„	19·80
4 8/10 „ śliw bośniackich I. . . .	„	4·40
4 1/2 „ powideł I	„	4·—

oraz polecam

słoninę, smaleu, sadło itp.

Maść winogronową

na wszelkiego rodzaju rany od 40 h. do 2 k. Cenniki franco wysyłam.

Tomasz Gurowicz

IV., Budapeszt.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracrème.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego. 4394

Przystawki i garnitury

przed piece, brązowane i niklowane, na różne ceny **Piece żelazne regulacyjne i Maydingera. Kłozety torfowe wodne** oraz **hermetyczne systemu Guttmann. Żelazne** łóżka zwykłe, składane po złr. 5·50. Łóżeczka dziecinne. **Materace druciane** złr 12·—. **Umywalnie. Bidety** po złr. 8·50 poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

WINO we flaszkach po 0·70 litrów **białe i czerwone** z królewsko-węgierskiej **wzorowej piwnicy,** zostającej pod nadzorem król.-węg. Ministerstwa, z gwarancyą bezwzględnej naturalności w cenie po 70, 75, 80 ct., złr. 1·— i 1·20 Również własnego napełnienia

Wina węgierskie, austryackie, reńskie, bordoskie, słynne greckie Malwasia i Maurodaphne i stare kuracyjne tokajskie

w wielkim wyborze poleca

St. MARKIEWICZ

w Rynku l. 42, 4203

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobin i dzikiego ptactwa po 10 n. kilo. — Łapszyn Brzeżany.

Erbe gesucht.

Nach der gerichtlich für todt erklärten Anna Teubner aus Prag, Tochter des verstorbenen Schnerdemeisters Carl Teubner und dessen verstorbenen Gattin Anna geborenen Rasch ist ein Theil des Nachlasses der am 26 Mai 1861 geborenen

Anna Edelstein

zuletzt angeblich in Tarnopol (Tochter der am 9 Mai 1871 in Prag verstorbenen Ludmilla, geborenen Rasch, verehelichten Edelstein, später wiederverwehelichten Unger) zugefallen.

Jedermann der über die genannte oder ihre etwaigen Erben Angaben zu machen in der Lage ist, wird gebeten, sich baldigst an den gefertigten Curator zu wenden. 4420

J. U. Dr. Julius Duchsenes,

Advocat in Prag, Heinrichsgasse Nr. 25.

Spadkobierca poszukiwany.

Po sądownie stwierdzonej jako zmarłej Annie Teubner z Pragi, córki zmarłego krawca Karola Taubnera i jego zmarłej żony Anny urodzonej Rasch, jest część spadku zatrzymana dla urodzonej

Anny Edelstein

d. 26 maja 1861, rzekomo przebywającej w ostatnich czasach w Tarnopolu, córki zmarłej 9 maja 1871 w Pradze Ludmili urodzonej Rasch, zamężnej Edelstein, później powtórnie zamężnej Unger).

Każdy, któryby o wyż nazwanej albo jej spadkobiercach był w możności podać jakąś wiadomość, jest proszony aby w krótkim czasie do niżej podpisanego sądowego kuratora się zgłosił.

J. U. Dr. Julius Duschenes,

adwokat w Pradze, Heinrichgasse Nr. 25.

HISZPANIA.

Eksportowy dom prawdziwego szafranu poszukuje zręcznego i dobrze obznajomionego ajenta z najlepszemi rekomendacyami. Zgłoszenia adresować wprost do: „Maximo Schneider, Barcelona (Hiszpania). 4224

Curaçao, Anisette, Cherry Brandy, Fine Champagne á l'oranga i t. d.

Jedyna fabryka w Amsterdamie

Rok założenia 1679.

Wynand Fockink

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austryacki dostawca nadworny, nieniej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

SKŁAD FABRYCZNY

WIEDEN, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Do nabycia we wszystkich renomowanych winiarniach i handlach delikatesów. 4055

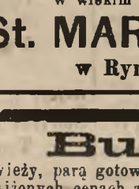

Stanisław Woźniak

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8

poleca swój

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.

Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą ręczną.

Hottera dyetetyczne preparaty weterynarskie

najwybitniejsze w ostatnim czasie.

Płyn do trenowania.

Woda do mycia koni i bydła rogatego.

1 flaszka złr. 1·20 ct.

Utrzymuje ścięgna i mięśnie aż do późnej starości zawsze silne i świeże, czyni zwierzę po weteranach zdolnem do wytrzymania największych trudów i trenowań. Używa się także z zadziwiającym skutkiem we wszystkich następstwach zbyt wielkich natężeń, okulawienia, reumatyzmu i sztywności.

HOTTERA ABSORBINOL.

Woda kosmetyczna do mycia koni. ¹/₁ flaszka złr. **6**, ¹/₂ flaszki złr. **3·50**. Usuwa wszelkie narośla i stłuczenia bez niszczenia włosów. Wzmacnia nadniszczone i słabe ścięgna, usuwa i niszczy wszelkie zgrubienia na ścięgnach i przeszkadza wszelkiemu zapaleniu, szczególnie uznane w żółtaczce, pęcinie, guzach u kopyt, grubym kolanom, guzom u ścięgien, grubych przegubach, nabrzmiałościach gdzie się pokazują. Usuwa drżenie kolan i leczy wszelkie stłuszczenia.

HOTTERA AGRIL

proszek odżywczy dla koni i bydła rogatego. — 1 paczka **80** ct.

Znakomity dodatek do karmy celem utrzymania bydła zdrowo i silnie. Należy używać w chorobach nerek, pęcherza i nerwów.

Składy w aptekach i drogueryach, gdzie nie ma na składzie, należy zamówić, jednak przyjąć tylko Hottera preparaty, lub udać się wprost do

głównego składu: Apteka „zum heil. Josef",

Wiedeń, VII/2, Schönbrunnerstrasse 182.

Obszerne prospekta darmo i opłatnie. 4415

Pobyt w Paryżu podczas wystawy.

Osoby przybywające na wystawę w Paryżu znajdą sumienną radę i pomoc co do mieszkania, stołu, zwiedzania wystawy, zakupna wszelkich sprawunków i zabawy. Wskutek wcześniejszego zawiadomienia, znajdą na kolei osobę mówiącą po polsku, która zaprowadzi ich do taniego hotelu i towarzyszyć im będzie, w razie ich życzenia. Zgłaszać się pod adresem: 4291

P. J. Kierzkowskiego rue de Castellane Nr. 10 Paris.

Kaiserbad Od dawna słynny Zakład wodoleczniczy do natural. leczenia wszelkiemi sposobami Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele

Linia Monachium — Kufstein — Salzburg — Wiedeń.

Rosenheim świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. Lekarz kąpielowy: Dr. M. Zimmermann (przedt. w kąpielach Thalkirchen).

Oryginalne kremskie własnej produkcyi wina

i 4413

oryginalny ocet winny

Albert Mach, właściciel winnic, Krems a. D.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Peszt u) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Peszt u
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Peszt u
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Peszt u) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Kórösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża z Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia Wrocławia Berlina, Warszawy) Mość Laborcz (Pesztu) Lwowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałacu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Na sezon! otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: **Rogóżki kokosowe,** szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. **Chodniki kokosowe, Chodniki z Linoleum, Chodniki ceratowe** w kilku szerokościach. **Prześciółki z Linoleum, Prześciółki ceratowe** w różnych deseniach i rozmiarach. **Maty japońskie** na ściany i przed łóżka. **Ceraty na stoły i meble** wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze poleca

FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.